



— PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE —
poświęcone sztuce kinematograficznej i pokrewnym.

Prenumerata:

rocznie Mk. 30,00; kwartalnie Mk. 7,50; miesięcznie Mk. 2,50. Z przesyłką pocztową rocznie Mk. 36,00.

Cena ogłoszeń:

za wiersz lub jego miejsce: na pierwszej stronie — Mk. 5,00, na wewnętrznych — Mk. 4,00; na ostatniej — Mk. 3,00.

Numer pojedynczy 75 fenigów.

Adres Redakcji i Administracji — Daniłowiczowska (Hypoteczna) № 14.

Redaktor przyjmuje od godz. 3-ej do 4 ej po poł.

ZAWIADOMIENIE.

Polska Spółka Akcyjna

Polfilma



komunikuje o powrocie operatora z frontu wschodniego z aktualnymi zdjęciami z ostatnich walk pod Lidą, Nowogródkiem, oraz zajęcia Wilna i walk ulicznych w Wilnie.

Kinematograf w szkole.

Napewno wśród tych, którzy w filmie ekranowej widzą tylko substancje rozkładowe, zdanie, że kinematograf może i powinien zyskać sobie prawo obywatelstwa w szkole, wywoła oburzenie i wyda się bluźnierstwem kwalifikującym się przed kratki sądowe, jednakże paradoksalne to zdanie, ma w sobie wiele racji i uzasadnień.

Dla kinematografu szkoła, zwłaszcza szkoła dzisiejsza, w której wszystkie niemal nauki wykładane są metodą pogładową, jest polem nadzwyczaj wdzięcznym i bogatym do wyzyskania.

Filma kinematograficzna w szkole współczesnej, jest przedmiotem tak potrzebnym jak podręczniki, modele, tablice, mapy i t. p.

Dotychczas we wszystkich niemal szkołach do lekcji geografii używane są kolorowe tablice, a raczej ohydne oleodruki, przeważnie wyrób berliński i wiedeński, przedstawiające w jaskrawych, okropnych nieraz dla oka barwach, czy linjach, tę lub inną miejscowość kuli ziemskiej. Wzrok dziecka podczas wykładu przesuwają się zmęczony po naukowych landszaftach, których szablon i banalność nie obudzi w jego umyśle najmniejszego zainteresowania, nie wywoła w duszy żadnego refleksu. Dziecko spojrzy—i za chwilę zapomni.

A teraz przypuśćmy, iż nauczyciel skończywszy lekcję teoretyczną geografii o tej czy innej części świata, rzuca na ekran odpowiedni obraz. Rzuca ten obraz aparatem kinematograficznym, daje obraz który żyje, rusza się i ma złudzenie posunięte do najwierniejszych granic.

Sledzący z zajęciem ruchliwą filmę uczeń, bezwiednie młodą, niezmięconą jeszcze życiem wyobraźnią przenosi się w przesuwaną przez ekran krainę, wchłania jej piękno, zarysowuje sobie w pamięci szczegóły i do końca życia zapamięta, jak wyglądają naprzykład lodowce Alp, gdzie takie góry leżą, jakie mają szczyty, bo dziecko nie ruszając się z klasy już było w tych górach i wspomnienie się utrwali w jego mózgu dokładnie.

Dla człowieka dorosłego proces ten jest znacznie trudniejszy, ale trzeba pamiętać o tem, że wrażliwość mózgu ludzi dojrzałych, dzięki otrzymywanym wrażeniom, tępieje i staje się trudniejsza do zarysowania.

Pokażmy naprzykład dziesięcioletniemu uczniowi tablicę kolorową wyobrażającą wodospad Niagary, z szerokim niebieskim pasem wyobrażającym wodę, z grynszpanowo zielonemi drze-

wami i brudno-białymi obłoczkami i pokażmy mu ten sam wodospad jako filmę, gdy woda wali, burzy się, pieni, gdy wiatr kołysze gałęzie drzew i trawy, a po niebie płyną chmury, a otrzymamy ten efekt, że dziecko, które oglądało tablicę, po paru miesiącach nie określi nazwy wodospadu i miejscowości, w której on leży—zaś dziecko, które zobaczy filmę o Niagarze, powie wszystko, co tylko dowiedziało się od nauczyciela.

A przecież niema chyba zakątka kuli ziemskiej, do której nie dotarł jeszcze operator. Film geograficznych mamy setki tysięcy metrów, jeśli nie miliony i nadają się one doskonale jako materiał naukowy.

Tak samo olbrzymie znaczenie może mieć filma podczas nauki geografii kraju rodzinnego. W bardzo wielu szkołach urządzone są w lecie dalsze nawet wycieczki celem poznania swej ziemi. Rzecz prosta, że filma wycieczek tych zastąpić nie może, lecz ileż jest takich zakątków w naszym kraju, do których uczeń ze względu na odległość dostać się nie może. Uczy się co prawda o nich z książki, uczy po to, by na następną lekcję zapomnieć, boć nazwy mu nie wystarczają.

Olbrzymie zastosowanie znajdzie też filma przy nauce zoologii i botaniki. Dziecko, patrząc na ruchy zwierząt, na przelatujące ptaki, zapamięta je doskonale, na zawsze, tak silnie, jak nie zapamięta wypchanych czy przechowanych modeli. Z jakim ogromnym zajęciem śledziła młodzież demonstrowany przed rokiem obraz „Przygody profesora Schumana w Afryce”. Ile dzieciarni widziało się na tym pokazie! Znam chłopców, którzy obraz ten oglądali po kilka razy.

Zdjęcia zwierząt z natury, czy z ogrodów zoologicznych, zastosowane do nauki w szkole, będą potężnym czynnikiem pomocniczym doskonale uczącym przyrody.

Nie mniejsze pole znajdzie filma przy nauce mineralogji. Wnętrza kopalń, sposoby wydobywania minerałów, ich obrabianie, oglądane na ekranie,—budzą zainteresowanie starszych, a cóż dopiero dzieci, które kształcone teoretycznie tylko, po otrzymaniu nieraz celującego stopnia z mineralogji, w kilka lat później nie odróżniają gipsu od wapienia, lub marmuru od piaskowca.

Bardzo też ułatwiającem młodzieży naukę historii byłoby demonstrowanie pewnych pomników kultury, choćby piramid, katakumb, zwa-

lisk starożytnej Romy, zabytków Wenecji, monumentów Paryża, czy Londynu i t. d. A wreszcie etnografia, technika, przemysł fabryczny i całe bogactwo życia i dorobku ludzkiego, które w formie litery drukowanej nuży i nudzi dziecko, w formie obrazu żywego—kształci i zaciekawia.

Kinematograf, będący dotychczas źródłem mniej lub więcej godziwej rozrywki, stać się też winien źródłem oświaty. I tu dla wytwórni, zwłaszcza polskich, rodzi się poważne źródło eksploatacji: zilustrować piękno wolnej naszej ojczyzny i ofiarować je szkole polskiej. O przystosowaniu kinematografu do potrzeb szkoły winno pomyśleć też ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia, winni pomyśleć ci wszyscy, którym leży na sercu postawienie nauczania na poziomie wysokim i w rezultatach owocnym.

Jan Sokolicz Wroczyński.

Pro domo sua.

„Kurier Warszawski“ w № 114-m, z d. 26-go b. m. (str. 6-a, szp. 1-sza), w rubryce zatyt. „Z kinematografów“ pisze:

„Apollo“ pokazuje obraz „Bez winy winni“ fabryki „Maxim film“, z artystką Marją Walker w głównej roli. Przedewszystkiem podkreślić należy, że teza filmu została ujęta tak dyskretnie, iż jedynie obrazy wybijają się na plan pierwszej (?) Fakta mówią same, moralizowanie staje się zbędnym. Syn i córka ubożego kowala schodzą na złe drogi zgola bez swojej winy. Winowajca istotny występuje w roli sędziego. Bezdusznosc litery prawa i brak serca, wreszcie fatalne konsekwencje czynu, którego skutki rosną, jak lawina z gór spadająca, oto cała treść. Bohaterka zadziwia prostotą i naturalnością gry. Urokowi artystki mimo wszystko co czyni, oprócz się nie sposób. *Obraz cały należy niezaprzeczalnie do najwybitniejszych ostatnich doby, to też ściągą tłumy* *). Ból i zło świata w tej formie podane, znajdują zawsze zasłużony odzew w **uczciwym** *) widzu“.

Że zaś myśmy filmę tę nazwali w swej ocenie: „brudem, ohydą i niemieckimi pomysłami“ — ergo... grot w naszą stronę był wymierzony.

Ano... trudno!

*) Podkreślenie nasze (przyj. redakcji).

W tem naszym pożałowaniu, są nam pewną pociechą słowa, które ongi skreślił A. Nowaczyński: „Pochwalił pana „Kurier Warszawski“?... Tak — to jest przykre, bardzo przykre, no — ale to jeszcze niczego niedowodzi“..

Że zaś ten sam kurjerek nas właśnie napiętnował, więc...

W pojęciach „Kurjera Warszawskiego“ — uczciwością pisma ogłoszeniowego jest... popieranie interesów tych, którzy ogłoszenia te dają.

To też w swem dążeniu reklamowania — bez zastrzeżeń, — ten „najpoważniejszy“ organ naszej opinii („Bóg i Ojczyzna — hasłem naszym“) recenzję omawianą zakończył słowy:

„Obrazów takich jaknajwięcej, obliczone są one bowiem nietylko na podrażnioną ciekawość publiczności, ale liczą się z trwałszem, dodatniem oddziaływaniem na nią“ *).

Niestety, władze czuwające nad moralnością publiczną były innego zdania i wydały zakaz (nieuczciwe!) filmy tej demonstrowania.

Teatr świetlny „Opieka“.

W niedzielę dn. 27 b. m., o godz. 4-ej po poł., miało miejsce urzędowe otwarcie kulturalno-oświatowego kinematografu „Opieka“, powołanego do życia przez Ekspozyturę Sekcji Opieki Min. Spr. Wojsk. Okręgu Generaln. Warszawskiego w celu przysporzenia funduszków kasie inwalidów wojskowych naszej armii.

Poświęcenia sympatycznego teatru tego dokonał ks. kapelan Prądkyński, w obecności licznie przybyłych zaproszonych gości z grona arystokracji, wojskowych wyższych szarż i prasy pomiędzy którymi zdołaliśmy zauważyć: wiceministra, generała Majewskiego, generała Lempickiego, przedstawiciela Min. Spr. Wewnętrznych, p. Mańkowskiego etc.

Gości witali u wejścia: inicjator, dr. K. Łubieński, i zarządzający teatrem, p. S. Lipski.

Po dokonanej uroczystości rozpoczęło się demonstrowanie obrazów, przy bardzo licznym napływie widzów, których niewielka rozmiarami sala zaledwie mogła pomieścić.

*) Podkreślenie nasze (przyj. redakcji).

= TYGODNIK =
ILUSTROWANY

KINO

Wychodzi co czwartek.
Znajduje się w kioskach,
u ulicznych sprzedawców
i w księgarniach.

Polska Spółka Akcyjna

„Polfilma“

podaje do wiadomości, że od 1-go maja r. b. wydzierżawiła wielką salę Filharmonji wyłącznie na kinematograf, w celu demonstrowania aktualnych zdjęć z frontu oraz innych obrazów

Otwarcie 4-go maja r. b.

Demonstrowane będą najświeższe zdjęcia z pola walki:

„Lwów” — „Poznań” — „Wilno”.

Kino-premjery.

Najlepsze filmy tygodnia:

Zdjęcia z frontu: „Lwów“, „Poznań“, „Wilno“.

„Najukochańsza żona Maharadży“. (Serja II-ga).

Opieka — „Intrygi dworskie“.

Wesoły romans z życia dworskiego, z udziałem artystów królewskich teatrów w Kopenhadze. Własność agencji „Corso“.

Wisia, baronówna von Hessen Lessen, aczkolwiek jest młodziutką panienką, o jasnych jak len włosach,—za zasługi położone przy rozwiązaniu intrygi dworskiej—otrzymuje rangę generalmajora. Może więc wszystkich choćby na dworze się znajdujących poruczników... odkomenderować do walca, a nawet — wysłać na front.

Nie jest jednak aż tak nielitościwa i po-przestaje na tem, że zabiera sobie na własność jednego tylko i to zaledwie adjutanta... A że mają oni oboje dosyć i aż nadto dworskiego życia — uciekają (po załatwieniu formalności ko-

ścielnych, oczywiście) przeto do leśnego zacisza, którego spokój śpiew ptaków jedynie zakłóca, przytem są na tyle przebiegli i ostrożni, iż u wrót zawieszają napis: „wstęp surowo wzbroniony“.

Nie pójdziemy więc i my za nimi dalej. Niech śnią spokojnie swój o szczęściu sen.

Wystawa bardzo bogata; dużo pięknych widoków.

Nad program dano jeszcze: „Otwarcie sejmku w Warszawie“; filmę naukową — „Budowa automobilów“, wreszcie przewyborny obraz komiczny: „Jak się buduje automobile z punktu widzenia artysty“.

Te ostatnie trzy obrazy są własnością „Polfilmy“.

Stylowy—„Najukochońsza żona Maharadży“.

Z Gunnar Tolnaes'em i Lilly Jacobsen w głównych rolach.

Olbrzymi sukces jaki zdobyła sobie filma zatyt. „Najukochońsza żona Maharadży“ zachęciła słynną wytwórnę film w Kopenhadze „Nordisk“ do opracowania dalszego ciągu tej cudnej baśni, tem czarowniejszej, iż ze współczesnego jest ona życia. Autorem pierwszej części był Swend Gades, część druga—jest pióra Luizy Droop.

Jak czytelnicy zapewne pamiętają, treścią pierwszej części omawianego utworu były dzieje miłości Szer Sardara, Maharadży Baghalpuru, krainy położonej u stóp Himalayów, będących kolebką ludzkości, i pięknej europejki, która rzuciła kraj swój, by pójść za ukochanym.

Część druga rozpoczyna się tem, iż daje nam obraz życia tych dwojga, pełen cichego szczęścia i czystych urojeń.

Na Baghalpur przyszły jednak ciężkie dni. Od paru lat zapanowała posucha, będąca klęską tych krain, a z nią — i głód. Zabobonny lud, podburzany przytem przez dostojników dworu, niechętnych europejce, zaczyna oskarżać „białą żmiję”, iż to ona wysuszyła źródła rzek, że przez nią gniewa się na swój lud Brahma. W dodatku, przedstawiciel państw europejskich domaga się, by cały zbiór pszenicy został oddany na potrzeby Europy, grożąc w razie odmowy represjami. Maharadża zdaje sobie sprawę, iż przeciwstawić się żądaniom tym nie jest w stanie i układ zawiera. Ciemny lud nie rozumie jednak tego i coraz groźniej się buntuje. Ten wybuch gniewu Maharadża tłumi w zarodku — nie żelazem i ogniem swych działań, lecz otwarciem spichlerzy na użytek głodnych swych poddanych. Uspakaia to lud, lecz nie dostojników, którzy — rękami nasłanych zbirów podają zatruty napój swej znieawidzonej władczyni, która—pada jak kłos.

Do ciała swej umiłowanej żony, ułożonej na przepięknie skomponowanym łożu - lektyce, w powodzi kwiatów, przychodzi Maharadża, i zwraca się do najwyższego Arahata, ciała pilnującego, by mu powiedział, co się z jego Maharani dzieje, gdzie jest teraz ona?.. by mógł jej szukać, znaleźć i poślubić w śmierci. Święty Guru nie odpowiada wszakże; zapatrzony w wieczność—zapada w ekstazę, w sen, w czasie którego wynoszą ciało i Maharadża pierwszy rzuca płonąca głownie na stos, który staje w płomieniach. W chwili tej Suyavata się budzi i powstaje z okrzykiem: „Maharani, dzięki temu, iż—cierpiąc niezasłużenie—nietylko że nie znieawidziła, lecz nie przestała kochać,—stała się

umiłowaną córką Brahmy. A jako taka — nie uległa śmierci, żyje!

Maharadża rzuca się w płomienie i wynosi z nich swą umiłowaną.

Taka jest treść utworu.

Gra Gunnar Tolnaesa jest bodaj że szczytem mimicznej sztuki. Jego Maharadża *był* istotnie władcą. I był to jeszcze kochanek, miłujący niezmiennie i silnie jak śmierć. Lili Jacobsen, jako Maharani, była tylko piękna. Niewątpliwie i jej gra jest bez zarzutu; będąc jednak partnerką Tolnaesa — nikła w blasku jego potężnego talentu.

Reżyserja — wyżej wszelkiej pochwały. Pod genialną ręką Ole Olsena—wszyscy aktorzy wypełniali doskonale powierzone im zadania. Parę doskonałych zupełnie nowych pomysłów, jak naprz. strzał do czary z trucizną... Albo tańce... Są one niezrównane, owiane tchnieniem najwyższej poezji, tchnieniem szekspirowskiego „Snu nocy letniej”, do tego stopnia są one piękne i udochowione. Na specjalne zaznaczenie zasługuje taniec solistki zwłaszcza. Tak tańczy blask księżyca na cichym oceanie, tak tańczy jedynie źródłana woda z gór po głazach płynąca.

O tancerce tej chciałoby się powiedzieć, parafrazując nieco Norwida:

„Jak białe pióro pawie na wietrze

Tańczy cicho — strzelista.

A jest, jako powietrze — czysta“.

Gdy się na taki taniec patrzy—rozumie się dopiero, iż sztuka tańczenia w świątyniach się narodziła, że taniec był ongi modlitwą.

Biorąc pod uwagę artystyczne piękno, „Najukochońsza żona Maharadży“ jest o wiele piękniejsza, aniżeli „Veritas Vincit”, która to filma zdawało się, była już najwyższej wartości dziełem, o jakim marzyć można.

Pewne zarzuty zrobićby można było jedynie scenarjuszowi, który dość mgliście i niewyraźnie uwydatnia „kryształowość“ Maharani, jako małżonki.

Napisy, które zazwyczaj dość dużo pozostawiają do życzenia — były tutaj bez zarzutu.

List Maharadży do żony — to już rzecz zupełnie po literacku napisana. Należałoby jedynie usunąć napis, objaśniający, iż Suyavata jest świętym starcem: „który zwyciężył śmierć i karmę“. „Karma bowiem — jest dorobkiem przeszłych pokoleń, to znaczy—jest niezniszczalną, jest przytem watością dodatnią, której zwyciężyć nikt nie pragnie. Zapewne chodziło o *Tanhy* (żądza istnienia), do pokonania której dąży każdy prawowierny buddysta.

Dyrekcji teatru „Stylowego“ powinszować można, iż postarała się o dzieło naprawdę war-

tościowe, które nietylko daje rozrywkę, lecz jeszcze i uszlachetnia tych, którzy filmę tę widzieli.

I jeszcze jedno. Aczkolwiek akcja obrazu toczy się na wschodzie, — nie pokazano ani jednego odkrytego łona... Pod tym względem film ta jest bodaj że jedyna.

W dniu premjery, już na pierwszym przedstawieniu, — teatr był do ostatniego miejsca wypełniony.

Corso — „Charlotte Corday“.

Dzieje rewolucji francuskiej i mistyczna teoria metempsychozy posłużyły za temat do nadzwyczaj miłego romansu H.-Gausowi, który jedna z większych firm kinematograficznych przeniósła w artystycznej inscenizacji na ekran.

Za czasów rewolucji francuskiej zapisała się na kartach historii Charlotte Corday, zabójczyni jednego z najkrwawszych ludzi tej epoki, Marata. Zasztyletowała ona przywódcę dyktatury, ponieważ chciała, by ceną swego ciała okupiła głowy rodziców i ukochanego narzeczonego.

Źródło autor romansu legendę tę wyzyskuje jako temat do zupełnie współczesnej powieści. Wszechwładny wielkorządca Isthmos skazuje na wygnanie inżyniera swego, zaręczonego z Charlottą Armant, praprawnuczką bohaterki rewolucji francuskiej.

Urok i czar pięknej dziewczyny podbija serce wielkorządcy, więc doprowadziwszy do ruiny jej rodziców, postanawia mniej więcej temi samymi środkami co Marat pozyskać jej względy. Charlotta chcąc ratować rodziców zaręcza się ze swoim prześladowcą, a podczas zaręczyn ojciec jej opowiada dzieje praprababki.

Wielkorządca zdumiony analogią faktów rzeka się swoich planów i oddaje Charlotte ukochanemu.

Obraz ten o treści nader interesującej i egzotycznej bogatej wystawie, ma tem większą wartość, że gra w nim dwoje polskich artystów: Mia Mara, znana Warszawie tancerka, i Wiktor Biegański utalentowany artysta sceny łódzkiej, który już w „Carewiczu“ wykazał duże zdolności ekranowe i szlachetny rodzaj gry. I w obrazie tym znajduje rozległe pole do popisu, stwierdzając że za lat kilka będzie poważną siłą ekranową i ozdobą niejednej filmy, tylko niestety zagranicznej, gdyż polskie wytwórnie dotychczas nie umiały, czy niechciały wykorzystać warunków i talentu tego artysty, jako nie będącego w „modzie“. A u nas kapryśna ta pani częściej decyduje niż talent.

W.

Colloseum — „Casanova“.

Dzieje tego słynnego uwodziciela kobiet i głośnego awanturnika XVIII-go stulecia, który w swych podróżach zawadził i o Warszawę (historyczne), dopraszały się wprost o uwiecznienie ich na ekranie:

Włoska wytwórnia, która zadania tego się podjęła, wywiązała się z niego więcej niż dobrze, dając dzieło barwne i bardzo zajmujące.

Poznajemy Casanovę na dworze króla francuskiego, w czasie wspaniałego balu, na tle tysięcznego tłumu gości, tańczącego z dystynkcją menueta. W tańcu, zarzuca Casanova sieci na młodzieńcze dziewczę, które — aczkolwiek drzy z przerażenia — gdy ujrzało po raz pierwszy demoniczne oczy uwodziciela, — ulega szybko i... ginie.

Bo taki jest los tych, którzy pokochają istotę wyższą, pod jakimkolwiek bądź od siebie względem. Wyższą pod względem zwłaszcza zła.

Potężne duchy nie giną natomiast tak łatwo. Jedno wcielenie nie wystarcza, by się wyładował w nich cały zapas ich życiowej energii. Casanova, który jako śmiertelny — umarł... — się odradza jednak i żyje. Żyje i niszczy. Niszczy ciągle kobiece istnienia z tą samą obojętnością i łatwością, jak wichur rozrzuca kwitnącej jabłoni kwiecie.

Filma notuje ofiary: i słodka Zuzanna, i płomienna Margaritta, i tysiące innych, których dziejów nie pamięta nikt.

Nie uległa zagładzie jedna Ninetta tylko, leśny kwiat, bo uratowała ją mocna i na nie nie zważająca miłość narzeczonego.

Lecz i na Casanovę, — demona, przyszedł w końcu kres. I on zginął, ponieważ nawet on, Don Juan, — uległ słabości... pokochał.

Temu, którego przeznaczeniem łamać, niszczyć i unicestwiać — nie wolno jest mieć serce, nie wolno mu kochać. W kamiennem sercu kryje się tajemnica mocy włosów Samsona.

Casanova pokochał... i tem samem wydał na siebie wyrok śmierci.

Wystawa wspaniała. Imponujący był zwłaszcza bal dworski w pierwszym akcie. Dużo pięknych widoków starych miast i morza.

Kochanki Casanowy były zawsze bardzo piękne. Treść wszystkich przeżyć — nader interesująca...


Jednak dziwny jakiś chłód szedł z tych wszystkich obrazów. Ta filma niema duszy...

Co jednak nie znaczy — by nie była warta zobaczenia.

AGENCJA KINEMATOGRAFICZNA

„CORSO”

WARSZAWA, Wierzbowa 7.

TELEFON 13-88.  Adres telegr. „CORSO WARSZAWA”.

Najwybitniejsze obrazy monopolowe obecnego sezonu na Polskę i Litwę:

„SYNOWIE LUDU”

Dramat socjalny w 6 cz., z Gunnar Tolnaesem.

„PAX AETERNA” (Wieczny pokój)

Dramat w 6 cz.

„CHARLOTTE CORDAY”

Dramat w 6 cz. z Rewolucji Francuskiej z polskimi artystami:
MIA MARĄ i W. BIEGAŃSKIM.

„WHIP”

Dramat sportowy w 6 cz. wytwórni „PATHE”, w Paryżu

W najbliższej przyszłości ukazą się:

„KIELICH MIŁOŚCI I GORYCZY”

Wspaniały dramat towarzyski w 5 cz. francuskiej wytwórni „PHOCEA”, w Marsylji.

„ZBRODNIA I JEJ CIEN”

Dramat w 5 cz.

„KSIĘGA ŁEZ”

Dramat psychologiczny w 5 cz.

Przedstawicielstwo wytwórni „SVENSKA”, w Sztokholmie.

Własne teatry: Warszawa, „CORSO”

Łódź, „GRAND KINO”

Sosnowiec, „ZACISZE”

Polonja — „100,000 franków“.

Dramat detektywny. Własność agencji „Sfinks“.

Jeszcze jeden fabrykat niemiecki więcej niż niewielkiej wartości. Z czynami detektywa Joe Deeb'sa Warszawa miała już sposobność parokrotnie zaznajomienia się.

Ostatnia historia jego „zwycięstw“ nad rzezimieszkami ma tę jednak ujemną stronę, iż ciągnie się niemiłosiernie wolno przez całe pięć aktów.

Jako dodatek dano obraz amerykańskiej wytwórni „Kalem“ zatyt. „*Demoni techniki*“, w którym mamy, rzecz prosta: i wyścig expressu z automobilem, i spalenie się tego ostatniego, i śmierć aż trzech zbrodniarzy... Wszystko nader nieświetnie odtworzone.

Zwolennicy sensacji wychodzili najzupełniej nasytzeni.

Amfiteatr { „Szatan zazdrości“. „Miljonowy spadek“.

Obydwa te utwory zaliczyć wypadnie do kategorii bardzo słabych.

Jedyną zaletą „*Szatana zazdrości*“ jest, iż w obrazie tym niema nic zdrożnego i że filma ta jest, bądź co bądź, dziełem włoskiej wytwórni, co ją już stawia na poziomie wyższym, aniżeli owoce produkcji niemieckiej.

Co do filmy zatyt. „*Miljonowy spadek*“, to ma ona nadewszystko dwie kardynalne wady: 1) — jest nudna i 2) — aktorzy do obrazu tego grający mają być — jak zapowiada program — francuzami, mówią jednak... po niemiecku.

Napisy wreszcie, w obydwóch omawianych filmach, pozostawiały b. wiele do życzenia.

Szkoda, iż dyrekcja teatryku tego nie chce, czy nie może utrzymać programu na jednym poziomie. Po więcej niż dobrych „*Rajskich pomarańczach*“ i wprost arcydziele „*Tryumie śmierci*“ (biorąc pod uwagę stronę malarską obrazu), filma „*Szatan zazdrości*“ — jest odskokiem zbyt już wielkim.

Trianon (przy ulicy Sienkiewicza) „Skowronek“.

Ten przepiękny obraz francuskiej wytwórni „Eclair“ opowiada nam cieniami na ekran rzucanymi dzieje młodej utalentowanej dziewczyny, która dostała się pod władzę człowieka niegodnego jej miłości.

Wyjątkowo duża ilość naprawde pięknych krajobrazów pobrzeży Rodanu i Pośródziemnego morza, z ruinami starych miast, a także wybor-na gra francuskich artystów — stawiają filmę tę w rzędzie lepszych sezonu.

Colosseum — „Za caratu“.

Własność agencji „Sfinks“.

Za cały okres istnienia naszego wydawnictwa, potępiliśmy całkowicie i bezwzględnie dwie filmy zaledwie: 1) „*Pannę Lidę*“, — bo była to absolutna lichota, w której wszystko było niżej wszelkiej krytyki: gra, reżyserja, treść... i 2) „*Bez winy — winni*“, ze względu na błoto, brud i ohydę z każdego metra filmy tej na ekran padające.

„*Za caratu*“ — połączyło w jedną całość „zalety“ obydwóch film powyższych.

Ten niemiecki fabrykat został wyprodukowany specjalnie na wywóz do Polski, która... haczyk łakomie pochwyliła. O grze w tym obrazie niema mowy, o reżyserji — również. Treść — brudy. Wystawa... kobiecych lędźwi i koszul — do pasa opadających. Są i „sensacje“. Naprz. nieomal nagi trup młodej dziewczyny.

W teatryku były tłumy.

Jak dowiadujemy się obraz ten cenzura skonfiskowała. Okazało się, że świadomie dopuszczono się przekroczenia przepisów, wyświetlając na ekranie duplikat filmy bez uwzględnienia określeń cenzuralnych. Obraz zaaresztowano, a przeciw „Colosseum“ wytoczono śledztwo. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym numerze.

„Whip“.

Do recenzji stałego sprawozdawcy z „Cor-sa“, która to ocena była zamieszczona w № 7 „Kina“ od siebie, jako specjalista w dziedzinie wyścigowej, dodam jeszcze, iż sceny wyścigowe, z rannych galopów, *trialów*, życia stajen... i t. p., były odtworzone z całą prawdą i realizmem. W Ameryce, przy robieniu zdjęć z przebiegu gonitw musi pracować najwidoczniej cała serja aparatów, gdyż na ekranie mamy wyścig od startu aż do mety — nieprzerwany nieomal.

Po za tem dodam, iż filma ta jest produktem amerykańskiego oddziału firmy *Pathé* i wprost w zdumienie wprowadza techniką, grą, wreszcie nadzwyczajnymi sensacjami, które wprost krew w żyłach mrozą. Mamy tam naprz. katastrofę automobilową, wpadnięcie pędzącego z amerykańską szybkością expressu na pozostawiony na szynach wagon, wyścig auta z expresem... i t. p.

Jest to może cyrk. Lecz doskonały.

Napływające coraz liczniej do nas filmy francuskie, włoskie amerykańskie... wysokiej notabene wartości, zapowiadają rychły już zmierzch

u nas filmy niemieckie, której — nikt żałować chyba nie będzie. Bo filmy jak „Veritas Vincit“ były wyjątkiem w całym morzu miernot.

Brzask.

„Filharmonja“ — pod nowym zarządem.

Teatr świetlny „Filharmonja“ przeszedł obecnie pod zarząd największej naszej agencji kinematograficznej „Polfilma“, co gwarantuje, iż w teatrze tym demonstrowane będą teraz obrazy wysokiej wartości, a już bezwarunkowo zawsze: nie obrażające moralności, lub naszych uczuć religijnych i narodowych.

Poważnym magnesem będą również pokazy

zdjęć z naszego frontu, z których na pierwszy ogień demonstrowane być mają filmy: „Zwycięstwo pod Lwowem“, „Zdobycie Wilna“, „Walki w Poznańskim“.

Te ostatnie obrazy zostały właśnie przeznaczony na otwarcie teatru, które będzie miało miejsce w niedzielę dn. 4 go maja.

Luźne uwagi.

Widownie kinoteatrów naszych różnią się ogromnie pomiędzy sobą. Wspaniała jest sala „Filharmonji“; wytworny i wygodny — teatrzyk „Polonia“; nad wyraz miły jest „Trianon“; to samo „Corso“. Wygląd estetyczny „Colosseum“, w porównaniu z dawniejszym „Palais des Glaces“ ogromnie zmienił się na korzyść. „Stylowy“ przypomina bardzo teatrzyki na Montmartre...

Jeżeli powyżej wyliczone teatry zadawałają wymogi bardziej estetycznie wyrobionego odłamu publiczności, to mamy jednak i takie, które urągają wprost wszelkiej kulturze. Ciasne, brudne, o fatalnej wentylacji — sprawiają więcej niż przykre wrażenie. Niektórzy przedsiębiorcy byli nawet do tego stopnia bezceremonjalni, iż kinoteatry swe poumieszczali w zwyczajnych szopach, czy oborach poprostu.

Całe szczęście, iż publiczność nasza ma wymagania bardzo niewielkie i zapełnia wszystkie kina — bez wyboru, do ostatnich miejsc.

Co do Apollo'a — to teatrzyk ten bywa wcale dobrze zapełniany. Z przyczyny, iż nie cofają się tam przed wystawieniem żadnej filmy, najbardziej choćby demoralizującej i zdeprawiającej. Za czasów rosyjskich „Apollo“ demonstrował przecież całą serję obrazów, pod ogólnym mianem „Złota rączka“, póki przeciwko temu nie wystąpiła prasa. Filma ta miała za zadanie jednoczenie wszystkich ludów słowiańskich w jednym rosyjskim morzu, a także zatruwanie dusz czynami rosyjsko-żydoskiej ulicznicy.

Niedawno — mieliśmy znów na ekranie w kinie tym obraz — o podobnych tendencjach: „Bez winy — winni“, z tą różnicą tylko, że niemieckiego wyrobu.

Na tendencjach tych polska publiczność

poznała się zresztą bardzo szybko i dziś „Apollo“ jest odwiedzany przez sfery syonistyczno-litwackie przeważnie, za wyjątkiem tak zwanych „łóż“ na pierwszym piętrze, do których uczęszcza z zamiłowaniem młodzież płci obojga (w towarzystwie starców nierzadko), wszystkich klas i stanów, z przyczyn, o których wiedzą dobrze ci, którzy się tam zabawiają.

Z dziedziny kino-wynalazków.

W polskim t-wie miłośników fotografii na zwykłym zebraniu miesięcznym zademonstrowane zostały dwa nowe aparaty projekcyjne, systemu inżynierów pp. Lebedzińskiego i S. Śliwińskiego, które niewątpliwie mieć będą ogromne znaczenie, jako nowy typ latarni do objaśnień naukowych, odczytów i t. p.

Pierwsza z dwóch przedstawionych zebraniem lamp jest nowym typem aparatu do stałej projekcji, mająca służyć do demonstrowania zdjęć zwykłych. Wynalazcom, dzięki specjalnej konstrukcji, udało się stworzyć typ aparatu o zmniejszonych wymiarach i wadze, co ma poważne znaczenie gdy się weźmie pod uwagę cenę przyczyny: 85×85 mm. — zmniejszono do: 18×24 mm., przy czem na zwykłej kliszy umieszcza się w formie gwiazdy ośm zdjęć, które się przesuwa następnie przy pomocy kontaktu, tak, że prelegent ma możliwość demonstrowania tych ośmiu obrazów bez zmiany kliszy. Usunięto również potrzebę intensywnego oświetlenia przez zastosowanie 50-o świecowej lampki elektrycznej. Aparat brać może prąd z pierwszego lepszego idący kontaktu, lub czerpać go z własnej prądnicy, wagi 9 kgr. Sam aparat waży 2 kgr. Dzięki koncentracji światła, efekt jest b. silny, to też ze wszystkich tych względów aparat ten ma doniosłe znaczenie dla szkół, prelegentów etc.

Drugi aparat służyć ma jako w swoim rodzaju typ aparatu kinematograficznego do badań naukowych; w tych wypadkach mianowicie, gdy zwykły kino-aparat nie jest zdolny uchwycić pewnych ruchów. Wtedy rozwój danego zjawiska rysuje się lub modeluje w jego postępujących fazach rozwoju, w liczbie 24-ch, które — połączone następnie — dają jasne pojęcie całokształtu. Zdjęcia te łączy się na kliszy i rzuca ruchomo na ekran z możliwością każdo-

T-wo „PROGRES”

biuro wynajmu film kinematograficznych
Warszawa Al. Jerozolimskie 43. tel. 40-41.

== Nowości sezonowe 1919 roku: ==

„Książę Oboleński”.

(Naczelnik Ochrazy Petersburskiej, znany gnębiciel Polaków)

Wielki polski kino-dramat polityczny z dni tyranji Caratu, w 6-u częściach.

Rzecz dzieje się w cytadeli Petersburskiej, w katorgach Syberyjskich oraz w majątku nacz. „Ochrazy”.

Oryginalne tańce czerkiesów przyboocznej rotty cesarskiej. Nadzwyczajne efekty sceniczne.

„Po śliskiej drodze”.

Dramat współczesny w 6-u częściach wytwórni „Decla”, z życia młodzieży wielkomińskiej w bardzo bogatym wykonaniu.

Nowe kopje:

Nieśmiertelne arcydzieło
Henryka Sienkiewicza

„Quo Vadis?”.

Nowe kopje:

w wykonaniu włoskiej
firmy „Cines”, Roma.

„Ostatnie dni Pompei”.

Kopja oryginału w 7 częściach firmy „Pasquali”

Reprezentacja największych fabryk świata. Stałe najwybitniejsze arcydzieła sztuki kinematograficznej.

razowego zatrzymania, gdy zachodzi potrzeba objaśnienia tematu. Przy wykładach z dziedziny fizyki, mechaniki, chemii... aparat ten okaże się nieocenionym, wolno mieć nadzieję, środkiem pomocniczym.

Wynalazcy, przy pomocy aparatu tego, wyjaśniali jonizację powietrza, zjawiska elektryczne, falowanie, działanie motoru wreszcie. Dla młodzieży szkolnej, wykłady—bez pomocy aparatu tego—zawile i mgliste, staną się zrozumiałe i jasne.

Zdjęcia dokonywa się podobnym aparatem.

No wy wynalazek wśród licznie zebranych specjalistów wzbudził duże zainteresowanie, co się ujawniło w ożywionej, po zakończeniu wykładu, wymianie zdań,—a także, iż prelegentom podziękowano gorącymi oklaskami.

Wynalazki te, spodziewać się należy, znajdą wkrótce szerokie zastosowanie praktyczne.

S. W.

KRONIKA.

Niefortunny pośrednik. Niemila przygoda wydarzyła się panu Leymanowi, dyrektorowi kinematografu „Apollo”. Zaofiarował on mianowicie pewnej agencji kinematograficznej swoje pośrednictwo w cenzurze, oświadczając, że musi jednak otrzymać „na koszt” 1000 marek; swoje usługi zaś oddaje bezinteresownie.

Niestety, w cenzurze nie rozumiano do-

brych intencji pana Leymana, rezultatem czego było, że uczynny pośrednik musiał tytułem kary złożyć 1000 m. z własnej kieszeni na cel dobroczynny.

Złożył je,—z ciężkim jednak westchnieniem, a obecnie już nie myśli więcej o pośrednictwie między cenzurą a prywatnymi wytwórcami, zaś na samo słowo „cenzura” momentalnie traci humor.

Pan Leyman zapomniał, że ma do czynienia z cenzurą polską—a nie rosyjską czy niemiecką.

⊗

Skonfiskowane obrazy. Cenzura kinematograficzna skonfiskowała filmę „Bez winy—winni”, demonstrowaną w kino-teatrze „Apollo”.

Cenzura wstrzymała również obraz p. t. „Suchomlinow”, znanej agitacyjnej, niemieckiej wytwórni Mercedes, dający apoteozę cesarza Wilhelma i cara Mikołaja, a przedstawiający jako głównych winowajców Suchomlinowa, Wielkiego ks. Mikołajewicza i jego partję. Ze względu, że obraz ten jest wybitnie tendencyjny i idealizujący militarystykę pruską, został on skonfiskowany.

Demonstrowanie filmu „Za caratu” (teatr Colosseum) również uległo zawieszeniu.